KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr
Niedziela 30 października 1938 r. Nr. 304

Arbitraż Włoch i Niemiec
ma załatwić zatarg czesko - węgierski

BUDAPESZT. Odpowiedź czeska, która nadeszła tu w późnych godzinach wieczornych, zawiera propozycje rządu czecho - słowackiego, ażeby oba rządy węgierski i czecho słowacki zwróciły się w przeciągu 24 godzin od chwili doręczenia noty czecho - słowackiej do Włoch i Niemiec z prośbą o objęcie arbitrażu.

Rząd czecho - słowacki nie uznaje stanowiska Węgier, jako by nastąpiło porozumienie co do pewnych terytoriów, jednak że skłonny jest oddać tę sprawę orzeczeniu sądu rozjemczego.

Dotyczy to również okupacji pewnych obszarów przez armię węgierską, którą to sprawę również oddaje rząd czechosłowacki do orzeczenia arbitrażowego.

Równocześnie rząd czeski zwraca uwagę, że węgierski attaché wojskowy w Pradze, Solymossy, rozpoczął już rozmowy z czeskimi ekspertami wojskowymi.

Jak słychać, rząd węgierski wystosuje swą odpowiedź jeszcze w ciągu dzisiejszego przed południa.

W kołach węgierskich rządowych zwracają w związku z notą czechosłowacką uwagę, że Węgry już się zwróciły do Włoch i Niemiec z propozycją objęcia arbitrażu.

PRAGA. W związku z doręczoną wczoraj po południu posłowi węgierskiemu odpowiedzią czeską, podkreśla się w kołach obserwatorów zagranicznych, że odpowiedź ta omija zupełnie sprawę plebiscytu oraz nie wspomina o zrealizowaniu postulatów węgierskich, co do niezwłocznego przekazania Węgrom terytorium bezspornego, t. j. tej części terytorium, na odstąpienie którego Węgrom Czesi wyrazili zgodę w czasie rokowań w Komarnie.

Pominięcie sprawy plebiscytu w kołach poinformowanych uważają, jako dowód, że rząd praski pomimo dania dymisji Brody'emu i mianowania na jego miejsce premiera Wołoszyna, nadal obawia się plebiscytu, a coraz bardziej rozszerzające się bunty całej ludności nie tylko węgierskiej, ale i wszystkich innych narodowości przeciw Czechom są najlepszym dowodem, że w razie plebiscytu wypadłby on katastrofalnie dla Czechów.

Z drugiej strony moment pośpiechu można tłomaczyć również tym, że sytuacja na całym pograniczu ulega coraz większemu zaognieniu, co wytwarza coraz większe niebezpieczeństwo.

Rząd czeski zdaje sobie sprawę z coraz bardziej wzrastającego nastroju wojennego w kołach węgierskich, a z drugiej strony morale wojska czeskiego na całym pograniczu coraz bardziej słabnie.

Być może, że koła dyplomatyczne czeskie zdają sobie sprawę, iż rachuby na rzekomą pomoc Berlina okazują się zawodne. Dalszym argumentem jest również dążenie do uregulowania stosunków wewnętrznych, gdyż jedynie po uregulowaniu spraw granicznych, można będzie przystąpić do nowych wyborów do parlamentu i do wyborów prezydenta.

Straszliwy pożar w Marsylii
Cała dzielnica stanęła w morzu płomieni

MARSYLIA. W wielkich magazynach „Nouvelles Galeries" wybuchł pożar, który przybrał wkrótce zastraszające rozmiary.

Niezwykle silny wiatr utrudnił akcję ratunkową, przyczyniając się do rozszerzenia się katastrofy. Cały gmach wielkich magazynów stanął w płomieniach. Można już teraz powiedzieć, że wielkie magazyny zostały całkowicie zniszczone.

Wszystkie podłogi załamały się, a o godz. 15-ej po południu oderwała się od reszty gmachu i runęła z hukiem na ulicę fasada.

Istnieje obawa, iż są ofiary w ludziach. Część personelu wielkich magazynów ratowała się, skacząc na ulicę z 3-go i 4-go piętra na rozpostarte przez strażaków brezenty.

Płomienie, które strawiły już całkowicie wielkie magazyny, zagrażają obecnie sąsiednim domom. Wobec silnego wiatru strażacy są bezsilni. Zlokalizowanie katastrofy jest obecnie niemożliwe.

Pożar wielkich magazynów „Galeries Nouvelles" zagroził sąsiadującemu bezpośrednio „Noailles", w którym zatrzymało się wielu uczestników kongresu radykalno socjalnego z ministrem Daladier i Bonnetem.

Specjalny komisarz, który został na czas kongresu przydzielony do hotelu „Noailles" do stał się do apartamentu Daladier i Bonneta, aby wydostać stamtąd akta, jakie tam się znajdowały.

Z Tulonu zawezwano na pomoc straż ogniową. Liczne domy na bulwarze Garibaldiego są zagrożone pożarem.

Jedna z ciężko rannych w czasie pożaru osób zmarła podczas transportu do szpitala. Kilku lekko rannych strażaków opatrzono w aptekach sąsiadujących z miejscem pożaru.

O godz. 16-ej pożar rozpoczął pustoszyć blok domów, położonych na przeciwko galerii. Wkrótce potem zawalił się dach budynku „Noailles". Straż ogniowa, mimo olbrzymich wysiłków, nie jest w stanie z powodu gwałtownego wiatru zlokalizować pożaru.

Obrady kongresu partii rady kalno socjalnej zostały na wniosek prem. Daladiera odroczone do dnia dzisiejszego z powodu pożaru, którego pastwą padło w Marsylii kilkanaście budynków.

Jak donoszą ostatnie depesze, pożar w Marsylii przybrał rozmiary prawdziwej klęski. Cała dzielnica stoi w płomieniach.

Kordony policji, żandarmerii oraz wojsk kolonialnych otoczyły płonącą dzielnicę. Władze komunikują, iż należy oczekiwać licznych ofiar, których cyfra jednak nie została jeszcze ustalona.

Silny mistral, jaki wiał w Marsylii, przenosił ogień z jednego domu na drugi. Pożar przeważnie rozpoczynał się od górnych pięter pod wpływem przenoszonych iskier i obejmował stopniowo całe budynki.

Dotychczas trudno jest określić wysokość strat materialnych.

Liczba ofiar śmiertelnych pożaru wynosi 4 osoby. Wśród nich znajduje się młoda ekspedientka, która zabiła się wyskakując z okna.

Liczba rannych przekracza 20 osób. (Dalsze wieści na str. 2)

Granica polsko - węgierska
została przesądzona podczas narad niemiecko - włoskich

RZYM. Rozmowa ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa z ministrem Spraw Zagranicznych hr. Ciano rozpoczęła się w Palazzo Chigi o godz. 10.30 i trwała godzinę i kwadrans.

Na krótko przed godziną 12-tą powrócił min. Ribbentrop do Grand Hotelu.

RZYM. Korespondent ATE dowiaduje się, że wczoraj do południa dojrzał tu pewien projekt, związany z zagadnieniem mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji.

Jak się dowiadujemy wysłana ma być do Czecho - Słowacji wspólna nota włosko - niemiecka, dotycząca możności ustanowienia wspólnej granicy między Węgrami a Polską.

Oczekuje się również, że w wyniku wczorajszych rozmów z włoskimi mężami stanu, wydane będzie oficjalne oświadczenie, zawierające dane, dotyczące rozwiązania ustalonego w rozmowach włosko - niemieckich.

Minister von Ribbentrop miał wczoraj po południu drugą rozmowę z Mussolinim w Palazzo Venezia, po której udał się do włoskiego MSZ i kontynuował wymianę poglądów z hr. Ciano.

Po zakończeniu tej rozmowy, hr. Ciano wezwał do siebie posła węgierskiego w Rzymie barona Villanyi.

Brody oskarżony o zdradę stanu
Grozi mu kara śmierci

BUDAPESZT. Cała prasa popołudniowa z najwyższym oburzeniem komentuje aresztowanie b. prem. Brody'ego oraz oskarżenie o zdradę stanu.

„8 Oraj Ujszag" twierdzi, że Brody przewieziony został samolotem do Pragi, gdzie stanie przed sądem doraźnym.

Grozi mu — pisze dziennik, kara śmierci z tego powodu, że zaufał Pradze i wziął na serio swoje prawa szefa rządu karpacko - ruskiego.

„Az Est" donosi, że ludność Rusi Podkarpackiej organizuje wielkie demonstracje na cześć Brody'ego i uważa go za swego jedynego rzeczywistego przywódcę.

Ludność karpacko - ruska z oburzeniem odpiera narzucony przez Pragę rząd, którego nie uznaje.

Praga rozwiązała wszystkie partie
na Rusi Podkarpackiej

UŻHOROD. W dniu wczorajszym rząd ks. Wołoszyna wydał rozporządzenie rozwiązujące wszystkie partie polityczne na Rusi Padkarpackiej.

Do wydania tego rozporządzenia rząd karpatoruski został zmuszony przez centralny rząd praski. Rozwiązanie partii tłumaczy się obawą praskich czynników przed reakcją ludności karpatoruskiej przeciw ostatnim pociągnięciom rządu centralnego, próbującym uniemożliwić swobodną decyzję mieszkańców tego kraju o swoim losie.

Drugą przyczyną jest chęć uniemożliwienia z góry sprawiedliwego przebiegu ewentualnego plebiscytu, gdyż władze mo w Pradze, że organizacje polityczne na Rusi Podkarpackiej wypowiedziałyby się za przyłączeniem tego kraju do Węgier.

Interwencja Polski w Berlinie

BERLIN. W dniu wczorajszym miało miejsce wydalenie przez władze niemieckie znacznej liczby Żydów, legitymujących się paszportami polskimi.

W sprawie tej Rząd Polski dokonał energicznej interwencji w Berlinie.

Skutki nieuwagi

Pod koła taksówki wpadł w Bydgoszczy na rogu ul. Dworcowej i Gamma 20-letni czeladnik rzeźnicki, Jan Skibiński.

Wskutek upadku Skibiński doznał bardzo poważnych obrażeń wewnętrznych.

Napad rabunkowy pod Lwowem
Urzędniczka pocztowa i policjant zabici

Wczoraj około godz. 16.30 do agencji pocztowej w Gajach po wiat Lwów przybyli dwaj nieznani osobnicy, pod pozorem, że chcą u urzędującej tam kierowniczki agencji pocztowej Prośniakowej pozostawić list dla posterunku P.P., który mieści się w tym samym budynku, a który był w tej chwili zamknięty, gdyż policjanci pełnili służbę w terenie.

Prośniakowa zgodziła się na odebranie listu. W pewnej chwili napastnicy dobyli rewolwerów i strzelili, kładąc Prośniakową trupem na miejscu.

Wybiegłszy z budynku, napastnicy natknęli się przez domem na st. posterunkowego Stanka, którego zasypali gradem kul, raniąc go śmiertelnie. Policjant zmarł o godz. 19.

Sprawcy napadu po dokonaniu zbrodni zbiegli. Tło napadu zapewne rabunkowe. Władze prowadzą dochodzenia.

Kto podpalił dzielnicę Marsylii?

Prasa paryska oskarża komunistów — Gdy szalał żywioł ognia, na żer wyszedł świat przestępczy — Bandyci ograbili kasę hotelową — Pastwą płomieni padło 10 bloków mieszkalnych — Pod gruzami zginęło ponad 50 osób

PARYŻ. Wszystkie pisma paryskie są przepełnione opisami katastrofy pożaru w Marsylii. Dzienniki zamieszczają liczne zdjęcia. Prasa zastanawia się nad przyczynami strasznej katastrofy.

„Journal" twierdzi, że **pożar wynikł z podpalenia i domaga się surowego śledztwa. Pismo wskazuje na działalność komunistycznego świata podziemnego Marsylii.**

„Figaro" mówi, że ciemne elementy wykorzystały ogólne zamieszanie dla grabieży i napadów, których ofiarami padło 60 osób.

„Oeuvre" zaznacza, że **biura towarzystwa lotniczego „Air France" oraz jedna z wielkich restauracyj zostały natychmiast splądrowane przez podejrzanych osobników.**

W hotelu Noailles, w którym mieszkał premier Daladier, został obezwładniony policjant, pełniący straż w hallu, a **bandyci zawładnęli zawartością kasy hotelowej.** Akcja ratownicza na potykała na poważne trudności.

Pastwą płomieni padło ogółem 10 bloków mieszkalnych, w tym 3 hotele. Hotel Noailles, w którym mieszkał premier Daladier wraz z innymi członkami rządu, bardzo poważnie ucierpiał.

Liczba ofiar pożaru ma wynosić według dotychczasowych obliczeń 5 zmarłych z odniesionych poparzeń i 35 rannych.

Stan 15-tu rannych jest uważany za bardzo groźny. Większość rannych umieszczono w szpitalach. Straty materialne **wynoszą wiele dziesiątków milionów franków.**

Zachodzi obawa, że liczba ofiar będzie daleko wyższa, ponieważ brakuje dotychczas przeszło 30 osób, które znajdowały się w sklepach i kawiarniach w chwili wybuchu pożaru.

Według doniesień prywatnych **liczba zmarłych z odniesionych ran oraz zabitych wskutek zwalenia się domów wynosi już obecnie ponad 50 osób.**

POTWORNE ROZMIARY ZNISZCZENIA

Z Marsylii donoszą: Zniszczenie wyrządzone przez pożar w dzielnicy Marsylii jest ogromne.

Hotel Noailles, w którym mieszkał premier Daladier, przedstawia niezwykle smutny widok. Wielki oszklony hall jest zniszczony, a większa część wnętrz pokojów została spalona.

Z balkonu pierwszego piętra, z którego jeszcze w piątek rano premier Daladier przemawiał do witających go entuzjastycznie tłumów, zwisa co prawda nadal sztandar francuski. Flaga jest jednak sczerniała od ognia.

Przed gmachem hotelu stoją posterunki policji oraz straży ogniowej. Dwa inne położone w pobliżu hotele ucierpiały również bardzo od ognia. Wyższe piętra tych hoteli są zniszczone.

W akcji ratowniczej biorą udział oddziały straży pożarnej nie tylko z Marsylii, ale z Tulonu, Avignonu i Tarascon. O północy przybył do Marsylii pociąg specjalny z oddziałami straży ogniowej z Tulonu.

O godzinie 22. 15 wybuchł nowy pożar w liceum im. Thiersa. Ogień został przerzucony z pobliskiej kawiarni. Płomienie ukazały się na dachu gmachu szkolnego. Pożar zdołano szybko zlokalizować.

Do szpitali odwieziono znaczną ilość rannych. Stan kilku z nich jest b. groźny.

POŻAR ZACZĄŁ SIĘ OD DEKORACYJ

Walka z pożarem przy bulwarze Canebiere trwała całą noc. Ze stosu gruzów, w jakie zamienił się luksusowy gmach „Galeries Nouvelles", unosi się w dalszym ciągu gęsty dym.

Do hotelu de Noailles, który ewakuowany został zaraz po wybuchu pożaru, można się było dostać dopiero w sobotę rano. Od ognia ucierpiały głównie wyższe piętra.

O godz. 11-ej w sobotę nie można było jeszcze myśleć o szukaniu ofiar katastrofy pod gruzami „Galeries Nouvelles". W dalszym ciągu gruzy te zalewane są wodą.

Przypuszczalnie akcja ratunkowa zakończona zostanie w późnych godzinach popołudniowych.

Dotychczas znaleziono zwłoki 6 osób, z których 4 rozpoznano. O 41 osobach brak wiadomości. Co było istotną przyczyną pożaru dotychczas nie ustalono. Wiadomo tylko, że ogień powstał na 1 piętrze, gdzie dokonywano poważnego remontu. Chodziło o zmianę dekoracyj w dziale sprzedaży. Dekoracje te sprzyjały szybkiemu rozszerzaniu się ognia.



Piorun zabił konia

Podczas burzy, która w tych dniach przeszła nad niektórymi okolicami Pomorza, w stajnię rolnika Wiktora Tarczykowskiego w Małociechowie pod Gruczem uderzył piorun. Zniszczył on część dachu oraz szczyty stajni i drzwi.

Piorun zabił jednego konia drugi zaś, stojący obok, ocalał

Rozbierał granat

Wybuch pokaleczył chłopca

Pod Poznaniem 13-letni chłopak, uczeń szkoły powszechnej, Stanisław Chyży, znalazł granat ręczny, który zaniósł do domu.

Tam, korzystając z nieobecności rodziców, począł go rozbierać.

Nagle granat wybuchł i pokaleczył chłopca. Na szczęście był to t. zw. granat ślepy, dzięki czemu skończyło się na niegroźnym pokaleczeniu.

Prawo gwałtu na Rusi Podkar.

Prasa węgierska o uwięzieniu prem. Brodyja

BUDAPESZT. Dzienniki z oburzeniem omawiają aresztowanie premiera karpatoruskiego Brodyja.

Brody dopuścił się, zdaniem rządu czeskiego, wielkiej zbrodni — pisze „Magyar Orsag" — gdyż ośmielił się domagać prawa samostanowienia dla ludu karpatoruskiego.

Aresztowanie Brodyja jest najbardziej brutalnym zaprzeczeniem wielokrotnie przez rząd czeski podkreślanej gotowości szukania rozwiązania wewnętrznego kryzysu na podstawie samostanowienia.

W podobnych okolicznościach rząd węgierski nie może uczynić nic innego jak silnie trwać przy swoim stanowisku i domagać się, aby ludy zamieszkałe w Czechosłowacji drogą plebiscytu wypowiedziały się, gdzie chcą należeć.

Brody popełnił wielki błąd, pisze „8 Oraj Ujsag", traktując poważnie chytry podstęp Pragi, która próbowała zrównoważyć żądania węgierskie przez stworzenie „niezależnych" rządów Rusi Podkarpackiej i Słowacji.

Ostatnie wydarzenia na Rusi Podkarpackiej, pisze „Pester Lloyd", wykazują, że w Pradze panuje jeszcze ciągle dawny duch, by mimo powziętych na siebie zobowiązań nie dopuścić do realizacji autonomii na Rusi Podkarpackiej.

Aresztowanie Brodyja oznacza, że prawo samostanowienia ludów jest w państwie czechosłowackim jeszcze ciągle traktowane jako zdrada stanu.

Lud karpatoruski może jednak mieć nadzieję, że dalszy rozwój wypadków w polityce międzynarodowej pociągnie za sobą przyznanie mu odpowiednich praw dotychczas tak konsekwentnie przez Pragę odmawianych.

Złożenie z urzędu i aresztowanie Brodyja świadczy, że na Rusi Podkarpackiej zapanowało prawo gwałtu.

Wychodźctwo polskie zza Oceanu

sięga po panowanie nad przestworzami

Wspaniały rozrost naszego szybownictwa, stawiający Polskę na czele państw, przodujących w dziedzinie lotu bezsilnikowego, odbił się żywym echem wśród wychodźtwa polskiego w Ameryce. Szybownictwo nie jest tam dotychczas uprawiane.

W roku ubiegłym przybył do Pittsburga z Polski instruktor pilot Szydłowski wraz z powracającym do Stanów pilotem Gromadą. Obaj instruktorzy dają podwaliny pod szybowcowy ruch wśród wychodźtwa, szkoląc na „Wronie" 12 pilotów i zakładając w Pittsburgu Sokoli Klub Szybowcowy.

W roku bieżącym przybył z Polski słynny nasz szybownik Tadeusz Derengowski, przywożąc ze sobą w darze dla braci zza Oceanu wyczynowy szybowiec „Komar". Działalność klubu rozszerza się coraz bardziej. Na łamach prasy amerykańskiej ukazują się jedne po drugich artykuły, omawiające szeroko świetny rozwój polskiego szybownictwa oraz wyczyny Polaków z Sokolego Klubu. Pisma wychodźcze wzywają do składania ofiar na dalszy rozwój szybownictwa aby: „idąc na podbój przestworzy tak, jak czynią nasi bracia w Polsce, przysporzyć sławy ojczyźnie".

W myśl tych haseł przeprowadza się szkolenie praktyczne i teoretyczne.

Na lotnisku Bettis Airpost pod Pittsburgiem zorganizowano w dniu 9 października wielki pokaz szybowcowy, który zgromadził tysiące widzów. Wielu z nich po raz pierwszy w życiu oglądało loty bezsilnikowe. Grzmot oklasków nagrodził wspaniałe wyczyny akrobacyjne, którymi popisywał się pil. Derengowski.

Polskie wychodźtwo za Oceanem daje jeszcze jeden dowód swej energii i żywotności. (r.)

Wampir Łodzi

domaga się jak najrychlejszego skazania go na śmierć

Śledztwo w sprawie potwornego wampira łódzkiego Ferdynanda Grüninga, mordercy 9-letniej dziewczynki pod Kutnem zatacza coraz szersze kręgi.

Obecnie wyszło na jaw, że nie jest to pierwsza zbrodnia Grüninga. Ustalono mianowicie, że zbrodniarz w 1926 r. został już raz skazany za zabójstwo i zniewolenie dziewczynki na dożywotnie więzienie, na zasadzie amnestii jednak zmniejszono mu karę do 10 lat.

W 1934 r. w czasie urlopu zdrowotnego dokonał on znowu zbrodni. Mianowicie zamordował on bestialsko 11-letniego ucznia Józefa Chudobińskiego, któremu następnie — jak sam zeznał podczas śledztwa — wyssał krew.

W dniu 8-go lipca r. b. Grüning pod Piotrkowem zwabił 8-letnią dziewczynkę, Lucynę Górę, dokonał na niej gwałtu, po czym poderżnął jej gardło.

Zbrodniarz sam domaga się jak najrychlejszego skazania go na karę śmierci.

Napoleon Sądek

Zemsta sobowtóra

Pan Cytryn siedział w kawiarni w gronie przyjaciół i opowiadał z rozpaczą w głosie:

— Ja się ładnych rzeczy o sobie dowiaduję! Czy macie pojęcie gdzie mnie ludzie widzieli? W jakich sytuacjach?

W środę mnie widzieli w barze „Pod Gołąbkiem", jak tańczyłem na stoliku z fortancerką!! Ja!! Ja, który przez całe życie nawet na podłodze nie umiałem tańczyć, w środę tańczyłem na stoliku!!

— Widocznie był pan pijany? — domyślił się jeden ze słuchaczy.

Pan Cytryn załamał ręce.

— Podobno byłem pijany, że nie mogłem ustać na nogach! A w czwartek mnie widzieli, jak w nocy na Marszałkowskiej ulicy wlazłem na latarnię i podobno policjant zabrał mnie do komisariatu!! Czy to nie jest straszne! Aż włosy mi stają na głowie, kiedy się dowiaduję co ja wyprawiam!!

— Od kogo pan się dowiaduje?

— Od znajomych, którzy mnie widzieli. Podobno ja po całych nocach upijam się i hulam!

Słuchacze pana Cytryna uśmiechnęli się pobłażliwie.

— Pan mówi „podobno", jakby pan nic nie wiedział!

Pan Cytryn trzasnął się w klatkę piersiową.

— Niech ja skonam, czy ja coś wiem! Ja nic nie rozumiałem! Dotychczas ja się uważałem za porządnego człowieka! Myślałem, że codziennie o 10-ej wieczór już leżę w łóżku! A tym czasem mnie przynoszą z miasta wiadomości, że mnie widzieli w nocy tu, że mnie widzieli tam! Że ja jestem hultaj i pijak!

Przyjaciele z niepokojem spojrzeli na pana Cytryna.

— Panie Cytryn! Może pan jest niezdrów?... Niech pan idzie do doktora!

• • •

Po paru dniach pan Cytryn zjawił się w kawiarni nieco uspokojony.

— Już wszystko rozumiem!— oświadczył — Okazuje się, że ja rzeczywiście jestem porządny człowiek i codziennie o 10-ej wieczór leżę w łóżku.

— Więc jakim sposobem pana w nocy widzą pijanego?

Pan Cytryn gniewnie zmarszczył czoło.

— Mam sobowtóra! Podobny jest do mnie kropla w kroplę! Wykapany — ja! Ten drań hula, ten drań się upija, ten drań robi awantury, i wszyscy myślą, że to ja!

On mi psuje opinię, on mi psuje kredyt! Znajomi odwracają się ode mnie na ulicy!! Ja się przysięgam, że to nie ja, ale nikt nie chce wierzyć! Każdy twierdzi, że mnie widział na własne oczy!

Czy to nie jest straszne! Chodzi sobie po świecie człowiek — drugi ja! Robi świństwa na mój rachunek! Psuje mi opinię! I ja nawet nie wiem, jak on się nazywa, gdzie go znaleźć, jak się zemścić?!!

• • •

Po miesiącu pan Cytryn przyszedł do kawiarni w doskonałym humorze.

— Nareszcie się zemściłem! — oświadczył z triumfem.

— Co pan mówi?! Spotkał go pan?!

— Nie! Jego szczęście, bo już by leżał w szpitalu! Ale i tak się zemściłem!

— W jaki sposób?

— Jechałem pociągiem do Otwocka. Kiedy wszedłem do przedziału, jakieś dwie panie uśmiechnęły się do mnie radośnie.

— Dzień dobry, panie Leonie!

Ja się nie nazywam Leon, tylko Jakub! Ale od razu zrozumiałem o co chodzi! One mnie wzięły za mojego sobowtóra! To są jego znajome!

Serce mi zaczęło skakać z radości! Czekaj łobuzie nareszcie ci zapłacę!

Przywitałem się, jak gdyby nigdy nic, jak by to były moje stare znajome. A one się zaczęły dopytywać.

— Co słychać, panie Leonie!

To ja się grzecznie uśmiechnąłem.

— Dziękuję, dobrze. Myślałem, że dostanę 2 lata, ale miałem dobrego adwokata i dostałem tylko 6 miesięcy!

Obydwie panie zbladły. Jedna dostała czkawki, a druga wyjąkała.

— Za... co... co?

To ja udałem bardzo zdziwionego.

— Jak to? Panie nic nie słyszały?.. Za kradzież samochodu. Złapali mnie niedawno!

— Ja... jakto? Pan za kradzież?!

Spuściłem oczy.

— Co zrobić?... Trzeba żyć!

— A co na to mówi pańska narzeczona ?

— Co ma mówić? Nic nie mówi! Niech powie słówko, to dostanie w mordę!

Obydwie panie aż zaniemówiły z wrażenia. Wreszcie jedna wyjąkała z trudem...

— Prze... przecież Zosia jest bardzo porządną dziewczyną...

A ja się uśmiechnąłem pobłażliwie.

— Niech się pani nie boi! Już ja ją urobię. Jak się ze mną ożeni, też będzie kradła!

Jednej z tych pań zrobiło się słabo, a druga czym prędzej wyprowadziła ją z przedziału!..

Pan Cytryn z zadowoleniem zatarł ręce.

— Nareszcie się zemściłem. Ty ze mnie robisz łobuza, to ja z ciebie też!

Ja cierpię przez mojego sobowtóra, niech on przeze mnie też trochę pocierpi!

Pomnik ks. przeora Kordeckiego
odsłonięty będzie pod Kaliszem

W Szczytnikach pod Kaliszem odbędzie się — jak donosiliśmy — w dniu 30 b. m. uroczyste odsłonięcie pomnika ks. przeora Kordeckiego, wzniesionego ze składek społeczeństwa ziemi kaliskiej.

Prace około wykonania pomnika są już na ukończeniu. Pomnik jest dłuta artysty - rzeźbiarza z Poznania p. Jana Jakuba, architektoniczna strona zaś pomysłu inż. arch. Dreszera.

Całość architektoniczna zamknięta w powierzchni ogromnego trójkąta, przedstawia się bardzo okazale i zachwyca swą lekkością. Wierzchołek tego trójkąta zbiega się z przecięciem drogi, wiodącej od głównego traktu Kalisz — Łódź do wsi Iwanowice.

Po przez staw, obramowany barierą z palonej cegły i wznoszące się na wybrzeżu stawu kwietne schody, wzrok biegnie ku podstawie trójkąta, którą stanowią potężne 3-metrowe mury, imitujące obronne flanki Częstochowy.

W pośrodku trójkąta wyrasta 13-metrowy cokół, a na nim nad naturalnych rozmiarów postać księdza przeora Kordeckiego.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
NIEDZIELA DN. 30. X. 1938 R.

7.15 „Już od rana rozśpiewana" 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Muzyka (płyty). 9.35 Transmisja z uroczystości odsłonięcia pomnika ks. Augustyna Kordeckiego. 11.00 Przemówienie wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego (z poznania). 12.15 Transmisja ze Szczytnik. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.15 Przemówienie min. gen. Kasprzyckiego. 14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Koncert rozrywkowy. 17.50 Teatr Wyobraźni „Gałązka Rozmarynu". 19.30 Przemówienie szefa O. Z. N. gen Stanisława Skwarczyńskiego (z Wilna). 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 „Kalejdoskop" — koncert rozrywkowy. 22.00 „Wujaszek szuka płaszcza" — Wesoła Syrena 22.40 Muzyka lekka. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.30 Koncert orkiestr dętych. 15.30 Arie operetkowe. 16.00 Muzyka taneczna. 17.30 — 21.00 Przerwa. 21.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów — Ryszard Straus. 22.00 Koncert symfoniczny 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

Wylano 22 miliony litrów wina

BUENOS AIRES. W znanej ze swych winnic prowincji Mendoza wylano, dla zapobieżenia dalszej obniżce cen, 22 miliony litrów wina. Ponieważ niepowołane elementy usiłowały łapać te masy wina przez śluzy, policja zmuszona była interweniować.

Arabskie powstanie w Palestynie
przybierze wkrótce jeszcze groźniejsze rozmiary

JEROZOLIMA. W kołach arabskich twierdzą, że w najbliższym czasie rozpocznie się nowa kampania antyangielska i antyżydowska.

Oczekiwany jest powrót do Jerozolimy kilku przywódców arabskich, którzy schronili się do Damaszku. W każdym razie jest rzeczą pewną, że arabski ruch **powstańczy w Palestynie jest kierowany z Damaszku, skąd wychodzą wszystkie rozkazy dotyczące prowadzenia wojny domowej.**

W kołach poinformowanych twierdzą, że akcja sabotażowa ze strony powstańców arabskich **przybierze niezwykle groźne rozmiary.**

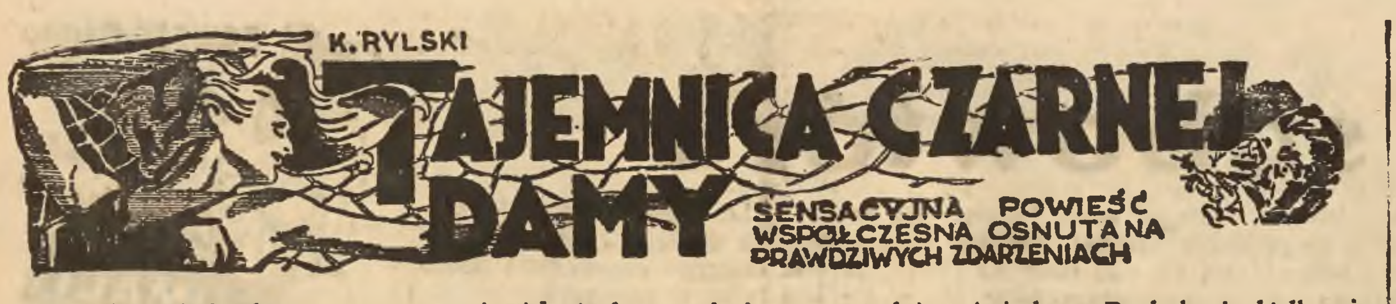
Partyzanci będą usiłowali zniszczyć szosy łączące poszczególne miasta oraz przerwać połączenia telefoniczne i telegraficzne i kable elektryczne.

Za objaw niepokojący uważany jest fakt. że **większa część ludności arabskiej starej dzielnicy Jerozolimy opuszcza miasto.** Codziennie wyjeżdżają z Jerozolimy na prowincję grupy Arabów, którzy wywożą cały swój dobytek ruchomy.

Oczekiwany jest wybuch powszechnego strajku robotników transportowych Arabów. Większa część sklepów arabskich była w piątek zamknięta.

Dyrektor jednej ze szkół włoskich w Jerozolimie zamknął na przeciąg kilku dni szkołę i oświadczył, że na przyszłość uczniowie Żydzi nie będą mogli być przyjmowani do szkoły.

W związku z tym doszło do bójki pomiędzy uczniami Arabami a Żydami, przy czym kilkunastu uczniów odniosło obrażenia.



Puchała spędzał mile czas w towarzystwie pięknej „Amerykanki", dla której zaniedbał swoje obowiązki służbowe. Pewnego razu zaproponowała „Matuszewska" wspólną wycieczkę łódką na Wiśle.

Irena pokazała mu wędkę, którą właśnie kilka dni temu kupiła. Puchała spoglądał zaciekawiony na kilka bambusowych laseczek, które można w każdej chwili złożyć w jedną wędkę, i zdziwiony zapytał:

— A więc zajmuje się pani rybołówstwem?

— Tak, to moje najmilsze zajęcie — odrzekła Irena czegoś wielce zadowolona, uśmiechając się do siebie. — Rybołówstwo — to mój ulubiony sport...

Poszli prawym brzegiem Wisły, Puchała podziwiał nie tylko urodę swojej przyjaciółki, ale jej zmysł życiowy i umiejętność wykorzystania wszystkich „radości życia..."

Dzień był wspaniały: słońce rzucało radosne promienie, aczkolwiek upały już minęły. Był to dzień powszedni, przed południem nie wiele osób bawiło nad brzegiem Wisły. Pora nie była już odpowiednia dla amatorów pływania, to też nieliczne osoby i tylko sportowcy znajdowali się na pływalniach...

Postanowili wynająć łódkę na kilka godzin i dlatego przezorna „Amerykanka" zabrała ze sobą flaszkę wina i coś do zjedzenia.

Puchała udał się do budki właściciela, by wybrać odpowiednią łódkę.

Irena pozostała na brzegu z wędką w ręku. Rozglądała się w około jak gdyby się czegoś obawiała. Po tym nachyliła się i usiłowała coś podnieść. Gdy w międzyczasie wyszedł Puchała, oświadczyła mu, że te łódki nie podobają się jej wcale.

— Ale dlaczego? Znam się świetnie na łodziach, tamta łódka jest wyśmienita i wymarzona do rybołówstwa...

— Nie, nie, pójdziemy stąd...

—Może chce pani, wynająć motorówkę?

— Ależ skąd! Ryby znacznie wygodniej łowić z zwykłej łódce...

— A więc idziemy dalej?

— Tak, znajdziemy sobie odpowiedniejszą łódkę...

Znowu usiłuje Irena coś podnieść z ziemi, a gdy się jej to nie udaje, oświadcza Puchale, że łódka się jej nie podoba...

Dopiero przy trzeciej budce, gdy Puchała wszedł by umówić się z właścicielem, udało się Irenie podnieść kamień wielkości cegły. Rozgląda się, czy nikt nie zauważył tego, wskoczyła do łódki, która stała u brzegu, włożyła kamień pod ławkę i zawołała Puchałę, który rozmawiał z właścicielem budki:

— Oto wymarzona łódka! Dostatecznie szeroka...

Puchała wyjrzał z budki, zobaczył ją w łódce, roześmiał się więc:

— A ta już się pani podoba?

— Tak, ale czy pan potrafi wiosłować?

— Należę do policyjnego klubu wioślarskiego — wskoczył w ślad za nią do łódki i ujął wprawną dłonią wiosła.

Właściciel łódki odepchnął ją od brzegu.

Po chwili znaleźli się na środku Wisły.

Wiatr smagał ich twarze skąpane w słońcu, rozwichrzył ich włosy. Z drugiej strony dochodzi ich gwizd syren statków, z mostu rozlega się dzwonek tramwajów, na sąsiednim moście pędzi pociąg, jak potworny gad...

„Amerykanka" jest pełna radości. Rozgląda się wokoło radosnym spojrzeniem i woła:

— Oto jestem na Wiśle!... Ileż razy marzyłam o tym... Jak tu pięknie... Jak tu miło...

A równocześnie w sercu jej wzrasta postanowienie:

— Dzisiaj trzeba z tym skończyć... Teraz... Dość już tego flirtu...

— Dokąd mamy jechać? — zapytał Puchała — Z prądem, czy pod prąd?

— Wszystko mi jedno w którą stronę — odrzekła Irena — Byle z dala od ludzi, niech pan znajdzie jakieś ustronne miejsce, tam gdzie jest gwarno, ryby uciekają...

— Wobec tego popłyniemy w stronę Saskiej Kępy — ujął mocną dłonią Puchała wiosła i łódź poczęła szybko ślizgać się na falach.

— Czy to daleko? — pyta zaciekawiona „Amerykanka".

— Pół godziny drogi stąd, może nieco dłużej... Pełno tam romantycznych zakątków...

— Naprawdę?

— Przekona się pani wnet...

— Gdy się pan zmęczy, proszę mi powiedzieć, zmienimy się miejscami...

— Oho! — uśmiechnął się Puchała — O tym pomówimy dopiero za godzinę, dwie...

Łódź tnie fale rzeki. Wiosła biją o wodę, oddalają się od miasta, wielkie mosty zmalały. Na horyzoncie widać je tylko jako jedna smuga...

Irena złożyła wędkę, z której zwisa długi sznur i haczyk. Zabrała ze sobą wszelki sprzęt, jak wytrawna łowczyni ryb...

— A czy nie zbraknie tu ryb? — zapytała naiwnie.

— Ho, ho, jakie tylko pani pragnie! — chwali się Puchała — Nawet łososie!

— Trzeba więc zanurzyć wędkę w wodzie.

— Hop! — zawołał Puchała, gdy Irena wrzuciła wędkę do wody.

— Teraz proszę jechać powoli. Wiosła odpędzają ryby...

— Ciekawi mnie, ile ryb pani złowi...

— Mnie to również ciekawi... Honorową rybkę muszę złowić... — odrzekła, rozglądając się na wszystkie strony.

— Czy szuka pani czegoś? — pyta Puchała.

— Podziwiam tylko, jak tu pięknie... Teraz rozumiem, czemu mój ojciec tęskni wciąż za Warszawą...

— Każdy tęskni za swym domem...

— Tak, to prawda... Ale moja wędka jeszcze nic nie chyciła...

— Tam, przy brzegu złowi pani coś na pewno — wskazuje Puchała dłonią — Czy widzi pani te krzaki?

— Ma pan rację, pod krzakami świetnie ukryć rybę...

Puchała skierował łódkę w stronę wybrzeża. Nie widząc w około ani żywej duszy, postanowiła Irena:

— Teraz trzeba działać...

— Głośno zapytała:

— Czy jest pan już zmęczony?

— Nie jeszcze, mogę jeszcze dwie godziny wiosłować...

Widząc, że zbliżają się do brzegu, zawołała nagle Irena:

— Ostrożnie, za nami łódka...

Odruchowo odwrócił Puchała głowę, by zobaczyć, czy grozi mu naprawdę niebezpieczeństwo. W tej samej chwili zdążył tylko wypuścić wiosło z dłoni i rękoma uchwycił sznur, który począł go dusić...

(Dalszy ciąg jutro).



Wiosną 1914 roku magazynier w wielkim składzie żelaza w Warszawie, Józef Biernacki zakochał się w Niemce Marcie Schultz i porzuciwszy żonę uciekł z kochanką do Kalisza, gdzie wiódł szczęśliwy żywot, aż do dnia w którym stwierdził, że Marta go zdradza. Między kochankami doszło do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef zamierzał wrócić do Warszawy. Wybuchła jednak wojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza, urządzając pogrom. Józef został ujęty i miał być rozstrzelany. Zdołał jednak uciec i po wielu przygodach dotarł do Gdańska, gdzie ukrył się na amerykańskim statku towarowym idącym do Nowego Jorku. Gdy statek zarzucił kotwicę w porcie nowojorskim Józef zbiegł ze statku i w porcie natknął się na jakiegoś osobnika mówiącego po polsku, który zaprowadził go do impresaria Grabika.

Grabik odkrył w Józefie talent i przeobraziwszy go w murzyna reklamował, jako słynnego murzyńskiego śpiewaka śpiewającego po polsku. Występy Józefa cieszyły się wielkim powodzeniem i z każdym dniem stawał się bogatszy.

Podczas jednego z występów otrzymał list od pewnej młodej dziewczyny, Mary Kasper, która donosiła mu że go kocha i pragnie się z nim zobaczyć. Józef spotkał się z Mary i zakochał się w niej z pierwszego wejrzenia.

Pewnego dnia Józef zapytał ją czy wyszłaby za niego za mąż. Mary odpowiedziała, że ojciec jej nie zgodzi się, aby została żoną Murzyna. Wówczas Józef oświadczył, że jest wyjście z tej przykrej sytuacji.

— Co za wyjście? — drgnęła Mary — Powiedz, kochany...

Józef wziął ją w ramiona i spojrzał jej prosto w oczy:

— Mary, czy ty mnie kochasz?

— Czy nie wiesz o tym?

— Ale powiedz, czy kochasz mnie na tyle, że zgodziłabyś się na jeden, drobny zresztą warunek?

— Kocham cię tak, że poniosłabym nawet największą ofiarę, aby tylko być przy tobie — odparła Mary.

— A więc zgadzasz się?

— Owszem, oprócz jednej rzeczy, o której przed chwilą rozmawialiśmy...

— Nie, nawet o tym nie pomyślałem... Słuchaj możemy z łatwością się pobrać...

—W jaki sposób? Przecież wracasz do tematu, o którym przed chwilą mówiliśmy.

— Miej nieco cierpliwości, a wszystkiego się dowiesz. Powiedz, czy potrafisz utrzymać język za zębami?

— Jeśli mi rozkażesz, będę milczała jak grób...

— Gdybym był białym i do tego Polakiem wyszłabyś za mnie za mąż?

Mary szeroko rozwarła oczy. Twarz jej stała się kredowo blada. Obrzuciła Józefa takim spojrzeniem, jak gdyby ujrzała nagle przed sobą zjawę.

— Boże! — zawołała, załamując ręce — Jesteś?...

— Tak, jestem białym i Polakiem... Delikatnie głaskał ją po głowie.

W jej szeroko rozwartych oczach pojawiły się łzy szczęścia.

— Jesteś Polakiem, białym?... — Głos jej drżał z radości.

— Pamiętasz, pewnego wieczoru ojciec twój oświadczył żartem, iż podejrzewa mnie o to, że jestem Polakiem...

— Pamiętam... Ale dlaczego musiałeś grać rolę Murzyna?...

— Opowiem ci o wszystkim, ale na razie musisz trzymać język za zębami i nikomu o tym nie wspominać...

I Józef opowiedział jej o swoich przeżyciach. Nie wspomniał tylko o tym, że ma w Polsce żonę, że jest żywym trupem, nie wspomniał również o swoich tragicznych przeżyciach w Kaliszu...

Opowiedział jej natomiast taką historyjkę:

Znajdował się na froncie rosyjskim i dostał się do niemieckiej niewoli. Przez dłuższy czas trzymano go w obozie dla jeńców pod Hamburgiem. W końcu udało mu się stamtąd uciec i na norweskim statku dostać się do Ameryki.

W Nowym Jorku natknął się na Grabika. Impressario ten stwierdził, że Józef ma ładny głos i przeobraził go w Murzyna, aby jego występy cieszyły się większym powodzeniem.

Mary z zapartym tchem słuchała tej opowieści a gdy skończył, zapytała:

— Jak więc się nazywasz?

— Józef Brudziński — nie podał jej swego prawdziwego nazwiska.

— Joseph!... Ach... Jakie piękne imię!... Mój drogi, kochany Józefie... Czuję się teraz tak jak gdybym ujrzała ciebie teraz znowu po długiej rozłące... — zarzuciła mu ramiona na szyję Mary.

— W rzeczywistości jestem blondynem, ale Grabik przeobraził mnie w bruneta...

— Podobasz mi się takim, jakim jesteś... — uśmiechnęła się szczęśliwa Mary... — A kiedy będę mogła wyjawić tę tajemnicę ojcu?

— Należy mieć nieco cierpliwości. Musimy bowiem zastanowić się nad tym, co należy uczynić. Grabik przed tygodniem ciężko zachorował. Gdy wyzdrowieje, pomówię z nim o tym.

Józef nie zdołał jednak pomówić z Grabikiem, albowiem Grabik po kilku dniach wyzionął ducha.

Józef postanowił więc porzucić niepewny zawód śpiewaka, który dziś cieszy się powodzeniem pul licznością, a jutro traci jej względy i zostać spadkobiercą bogatego Kaspera. I pewnego wieczoru gdy znajdował się w willi Kasperów położonej na przedmieściu nowojorskim wyznał Kasperowi swoją tajemnicę.

— Przecież od razu powiedziałem, że pan jest Polakiem! Czy pan pamięta? — triumfował Kasper — Mam dobre oko...

— Pańska córka wie o tym już od kilku dni — oświadczył Józef.

— Mary wie już o tym?... A to smarkata, nic wspomniała mi o tym słowem... Zdaje mi się, że Mary nie jest... hm... obojętna w stosunku do pana?... — uśmiechnął się Kasper.

— Tak, kochamy się... — odparł Józef.

Po kilku tygodniach odbył się ślub Józefa i Mary. Józef z miejsca porzucił deski sceniczne i objął stanowisko jednego z dyrektorów w przedsiębiorstwie swego teścia.

(Dalszy ciąg jutro).

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Tajemnicze narady

w całej Europie mogą spowodować wielkie zmiany w układzie sił

Świat jest w stanie wielkiego naprężenia. Odbywają się różne tajemnicze narady w wyniku których mogą zajść bardzo daleko idące zmiany w dotychczasowym układzie sił w Europie.

Zwracaliśmy swego czasu uwagę, że na konferencji monachijskiej omawiano nie tylko sprawę podziału Czechosłowacji, ale i szereg innych. Szefowie 4-ch rządów wielkich mocarstw europejskich wykorzystali swe spotkanie dla szerszej wymiany zdań. Tyczy się to przede wszystkim premiera angielskiego Chamberlaina oraz kanclerza Hitlera.

Chamberlain rozmawiał z Hitlerem aż trzy razy czyli znalazł dość czasu, by omówić całokształt zagadnień interesujących oba państwa. Rozmowy te miały w pierwszym rzędzie charakter informacyjny. Premier brytyjski badał teren, starał się dowiedzieć jakie są zamiary Rzeszy. Po zbadaniu życzeń niemieckich zreferował je pozostałym członkom swojego rządu, ustalając zasady dalszego postępowania.

Również w Monachium Chamberlain porozumiał się z Mussolinim w sprawie hiszpańskiej i wprowadzenia w życie układu angielsko - włoskiego.

NIEMCY DOMAGAJĄ SIĘ KOLONIJ

Hitler wysunął żądania zwrotu kolonij, które Niemcy straciły na mocy Traktatu Wersalskiego. Uderza to we Francję i Anglię, gdyż o koloniach, które znalazły się w posiadaniu innych państw propaganda niemiecka chwilowo nie wspomina.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że kanclerz Hitler do niedawna kpił z akcji kolonialnej podkreślając, iż nie posiadają one istotnego znaczenia dla Rzeszy. Czemuż więc przypisywać zmianę frontu?

Niektórzy wskazują, że Niemcom chodzi przede wszystkim o względy prestiżowe. Nie ulega wątpliwości, że jest w tym wiele słuszności. Hitler chce pokazać swojemu społeczeństwu, że wszystkie artykuły Traktatu Wersalskiego przestały istnieć, że nic już nie pozostało z tego traktatu, który pieczętował klęskę Niemiec.

Byłoby jednak zbyt naiwne przypuszczać, że tylko o to chodzi kanclerzowi Hitlerowi. W pierwszym bowiem rzędzie, Rzesza Niemiecka pragnie pokazać całemu światu, że wola jej jest szanowana, że wystarczy, by czegoś zapragnęły a otrzyma ją, że prowadzą zwycięskie wojny bez przelewu krwi. Przez otrzymanie kolonij Hitler odbuduje imperium niemieckie, które będzie potężniejsze i większe aniżeli wilhelmińskie.

WSPANIAŁOMYŚLNOŚĆ ANGLII

Dyskusja kolonialna dopiero się zaczęła. Mamy zaledwie kilka oświadczeń oficjalnych rządu niemieckiego. Rozmowy dyplomatyczne w tej sprawie potrwają jeszcze jakiś czas. Anglia, jak już zaznaczyliśmy, podjęła pierwsza tę sprawę. Ale nie po to, by dawać to co ma pod swoim protektoratem. Wspaniałomyślność angielska polega na szafowaniu cudzymi posiadłościami. Chamberlain pojedzie zapewnie znowu na jakieś spotkanie z kanclerzem Hitlerem i zaofiaruje mu te kolonie niemieckie, które są pod protektoratem francuskim. Będzie przekonywał kanclerza Rzeszy, żeby się chwilowo tym zadowolił, a następnym razem znajdą się dalsze kolonie.

RACHUNEK BEZ GOSPODARZA

Jak wynika z niemieckiej prasy chodzi rzeczywiście w tej chwili o kolonie francuskie. W ten sposób bowiem Rzesza w dalszym ciągu pognębi Francję, doprowadzając do istotnego rozprężenia sojuszu angielsko-francuskiego.

No tak, powie ktoś, ale to jest rachunek bez gospodarza, przecież Francja nie zgodzi się na dobrowolne odstąpienie swoich mandatowych kolonij. Oczywiście, że Francja nie będzie się do tego kwapić, ale za to znajdzie się szereg dróg nacisku.

Rozmowy angielsko - niemieckie są już zapowiedziane, podobnie jak oczekuje się już w najbliższym czasie ostatecznego wejścia w życie umowy angielsko - włoskiej.

Widzimy ze strony dyplomacji brytyjskiej pewien pośpiech. Anglia działa szybko, poświęcając swoich przyjaciół.

Dlaczego?

Zdaje się, że rozwój wydarzeń na Dalekim Wschodzie, a więc podbój Chin Południowych przez Japonię spowodował nagłą zmianę orientacji polityki angielskiej. Trzeba szybko wycofać się z Europy dla zabezpieczenia wielkich interesów na Dalekim Wschodzie.

Oto tajemnica ostatnich poczynań Anglii.

Przeciw transportom broni

przez Indochiny do Chin

TOKIO. Rzecznik min. sp. zagr Japonii oświadczył, iż ministerstwo zaprotestowało wobec ambasadora francuskiego ponownie przeciw nieustającym transportom broni i amunicji przez Indochiny do Chin, mimo, iż w październiku r. ub. rząd francuski złożył zapewnienia, iż transporty broni do Chin przez terytorium Indochin będą uniemożliwione.

Kalendarz dnia

30 Październ.

NIEDZIELA
21 po Ziel. Św.. 44 Ew. P. Jezus przed Piłatem. — Alfonsa R.
Święto Chrystusa — Króla.
Słowiański: Przemysława.
Słońca wsch. 6.27, zach. 16.12
Księżyca wsch. 12.23, zach. 21.54

KRONIKA HISTORYCZNA:

1432. Nadanie praw Ormianom w Polsce.
1609. Oblężenie Smoleńska przez Zygmunta III.
1702. August II Saski zajmuje Prusy.
1905. Rosja otrzymuje „konstytucję.
1918. Powstanie Rady Narodowej w Cieszynie.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W muzeum w Birmingham znajduje się zegar nakręcany raz na 120 lat. Ostatni raz był nakręcany w 1818 r. i odtąd idzie bez przerwy. Kosztował on 10 lat pracy.

Na małej wokandzie...

Egzamin lekarski

czyli: „O potach i idiotach"

(A. E.) Pan Szapszel Bałabajka, słynny w swej dzielnicy felczer bez dyplomu, postanowił wiedzę swą przekazać młodszemu pokoleniu.

W tym celu zorganizował kursy wieczorowe; czesne wynosiło 20 złotych miesięcznie, a po trzymiesięcznej nauce nastąpił egzamin.

Dzień egzaminów był dla pana Bałabajki istną udręką. Uczniowie mieli kapuściane głowy, więc gdy do gabinetu wszedł na egzamin pan Beniek Salomonowicz, profesor był już bardzo zdenerwowany.

— Powiedz mi Beniek, co ty zrobisz, jeżeli pacjent będzie przeziębiony?

Kandydat na felczera zmarszczył czoło.

— To on będzie musiał oblać się przed tem.

— Potem się będzie musiał oblać. nie przed tem, ty tępa głowo! Potem! Wypocić on się potrzebuje! No, a co ty mu dasz, żeby on się wypocił?

— Dam mu radę; żeby poszedł do łaźni.

— Chambal! Do łaźni będzie go posyłał! Po co? Żeby wyszedł i jeszcze gorzej się przeziębił? Głupi idioto, co z ciebie będzie za felczer, jeżeli nie umiesz nawet wypocić chorego?

— To mu dam herbatę!

— Kto się poci od samej herbaty?

— Każę mu wliźć pod pierzynę!

—A jeżeli on jednak nie będzie się pocił?

— To mu dodam cytryny do herbaty.

— A jeżeli cytryna też nie pomoże?

— To maliny mu dam.

— A jak od malin on też się nie spoci?

Pan Beniek stracił cierpliwość.

— To go przyślę do pana profesora na egzamin.

* * *

Wielka awantura nastąpiła po tym oświadczeniu.

Zdenerwowany profesor obił pana Beńka gumą od lewatywy, na skutek czego pokrzywdzony uczeń zawiadomił o wszystkim policję.

W rezultacie pan Bałabajka stanął przed sądem starościńskim, jako oskarżony o bezprawną praktykę lekarską.

Sąd skazał go na miesiąc aresztu.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiesnika.

Von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskcwców, usiłował zgładzić namiestnika, zatruwając jego pokarm. Gdy jednak usiłowania jego spełzły na niczym, — zniecierpliwiony przewódca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Fredynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu, miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Princyp. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się, jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę" — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do Potiorka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizziego, powiadamiając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojskowych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przygotowań, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nienawidził.

Tymczasem Milan Zabrynowicz udał się do Belgradu, stolicy Serbii, gdzie serbski pułkownik Dimitriew, zwany Apisem, szef organizacji terrorystycznej „Czarna Ręka", obiecał dopomóc zamachowcom. Dowiedział się o tym poseł rosyjski w Belgradzie, który wezwał do siebie następcę tronu i oświadczył mu, że jeśli Serbia będzie wciągnięta do wojny z Austrią — Rosja nie będzie teraz mogła przyjść jej z pomocą. Prosił więc następcę tronu, by przeciwstawił się zamiarom Apisa.

Rząd serbski, w obawie przed wojną, która może nastąpić wskutek zamachu na arcyksięcia, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był ciężko chory: następca tronu z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja, by móc zająć jego miejsce na tronie.

Książę często otrzymywał listy anonimowe w związku ze swoim małżeństwem z czeską hrabiną Chotek, która słynęła ze swoich miłosnych przygód. Pewnego razu przybyła do hrabiny Cyganka, która wywróżyła z dłoni arcyksięcia, iż w najbliższym czasie zginie i w związku z jego śmiercią wybuchnie wielka wojna.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand gościł kajsera Wilhelma II, z którym odby szereg konferencyj na temat wojny z Rosją. Zbliżał się termin manewrów, arcyksięcia ostrzegano z kilku stron, że młodo - Serbowie przygotowują zamach. Następca tronu zwrócił się więc bezpośrednio do Potiorka z zapytaniem, jaki jest stan bezpieczeństwa na okupowanych terenach.

Arcyksiążę jest wzburzony: przechadza się bez przerwy po swoim gabinecie, jak rozjuszony lew w klatce. Najgorsze, że musi przywdziać maskę, udawać roześmianego i wesołego, w obawie, by niepokój nie udzielił się jego małżonce, hrabinie Chotek. Jeśli ona dowie się o tych ostrzeżeniach, uprze się i nie pozwoli mu wyjechać...

Po kilku dniach nadszedł nareszcie oczekiwany list od Potiorka.

Generał donosi, że „nie ma żadnych podstaw do niepokoju". Nigdy jeszcze sytuacja w Bośni i Hercegowinie nie była tak opanowana, jak w ciągu ostatnich tygodni. Ludność prowincyj przygotowuje się z entuzjazmem do przywitania J. K. Wysokości. Elementy wywrotowe zostały wytępione, i większość ich przebywa w więzieniu, zaś drobna tylko garstka uciekła za granicę, do Serbii. Ostatnio znaleziono co prawda skład bomb, ale winnych natychmiast powieszono".

Arcyksiążę nie domyślał się, że wielkorządca Bośni i Hercegowiny oszukuje go. Nie domyślał się, że Potiorek nie może pisać prawdy, nie będzie przecież twierdzić, że nie jest w stanie opanować nastrojów opozycyjnych na obszarze, powierzonym jego pieczy.

Franciszek Ferdynand czytał raz po raz list Potiorka, z uczuciem tonącego, który chwyta się słomki. Coprawda w duszy jego budzą się wątpliwości, czy Potiorek pisze prawdę. Dodaje sobie mimo wszystko odwagi: stara się ukryć przed sobą okrutną rzeczywistość...

W dwa dni po liście Potiorka, przybywa depesza: „Nie jechać! Przygotowują zamach..."

Następca tronu jest w kłopocie: co teraz uczynić? A jednak życie jest mu droższe, aniżeli honor. Zwraca się więc do sztabu z propozycją, by zmienić kierunek podróży: nie prostować tego, że arcyksiążę jedzie do Bośni, a w rzeczywistości ominąć podczas manewrów Sarajewo, aby wprowadzić w błąd spiskowców.

Ale sztab nadesłał kategoryczną odpowiedź, że nic już nie zdoła zmienić w programie manewrów...

Trzy dni przed swym wyjazdem nie zmrużył następca tronu oka: znalazł się w stanie gorączkowego niepokoju. Zeskakuje w nocy ze swego posłania, zapala światła, siada w szlafroku na fotelu i rozmyśla. Przypomina sobie słowa Cyganki, przypomina raz jeszcze czarną wronę na oknie...

Cyganka uprzedzała go, by unikał niskich ludzi o czarnych, kruczych włosach...

Z rana, troskliwa żona spogląda na niego czule i pyta:

— Franku, co się z tobą dzieje? Czemu jesteś taki blady? Mam wrażenie, żeś chory, może wezwać lekarza?

Ach, jakże chętnie zrezygnowałby z tej przeklętej podróży. Z jaką rozkoszą pozostałby w swoim majątku, przy boku małżonki... Ale naraziłby na szwank swą opinię. Cesarz, ministrowie, sztab generalny, wszyscy uważają, że podróży nie wolno odkładać... Do diaska, a może posyłają go rozmyślnie na niechybną śmierć?

Ostatniego dnia przed wyjazdem zwraca się do szefa sztabu, Konrada von Hetzendorff z prośbą:

Jest niezdrów, przemęczony, poza tym otrzymuje wieści o zamachu, ma złe przeczucia, proponuje więc odwołać swój udział w manewrach...

Jakże odczuł sam swe poniżenie, następca tronu potężnego imperium musi zwrócić się, jak bezbronne dziecko, do szefa sztabu i prosić go o odwołanie swojej podróży... Boi się...

Konrad von Hetzendorff odpowiada krótko: nie, arcyksiążę musi przybyć na manewry...

Wrogowie polityczni arcyksięcia — a przecież takich nie brak — wszyscy wykorzystaliby to przeciwko niemu, cała Austria rozniosłaby plotkę o tchórzostwie następcy tronu... Arcyksiążę, który boi się zamachowców, nie jest godzien tego, by zająć tron po swoim stryju...



— Jeśli będzie pani usiłowała krzyczeć, wymierzymy w panią nasze celne strzały...

Swoją odpowiedź uzasadnia Hetzendorff następującymi słowami:

— Czy Wasza Wysokość nie ma zaufania do naszej policji i do naszej armii? Zapewniam Waszą Książęcą Wysokość, że nie stanie mu się żadna krzywda, nie wolno odkładać podróży nawet na jeden dzień... Spowodowałoby to kryzys zaufania... Spiskowcy staliby się bezczelni, widząc, że się ich tak boimy i to kto się ich tak boi? Arcyksiążę, człowiek silnej ręki!...

Ostatnie słowa trafiły w czułą strunę następcy tronu. Arcyksiążę był połechtany tymi słowy... A więc szef sztabu przyznaje, że on jest człowiekiem silnej ręki!

Ale nastrój ten nie trwał długo. Już w nocy wrócił strach, paniczny strach przed śmiercią: arcyksiążę ukrył swą głowę w poduszce, i burczał pod nosem:

— Tak, chcą mnie posłać na niechybną śmierć... Co mam uczynić? Co mam począć?

Nie chciał za żadną cenę jechać. Ale musiał jechać! Tak chciał sztab generalny, tak chcieli ministrowie, tego chcieli również jego wrogowie polityczni. Mógł popełnić samobójstwo, albo dokonać rewolucji palacowej, zmusić starego cesarza do abdykacji, aresztować ministrów...

Ale na to był zbyt słaby!

To też pojechał szukać własnej śmierci...

Rozdział siódmy

Gdy Aniela otworzyła oczy — ujrzała pochylone nad sobą dwie postacie, tych samych młodzieńców, którzy zjawili się jako wywiadowcy w mieszkaniu majora von Merizziego.

W głowie czuła jakieś zamroczenie, jak gdyby zerwała się po ciężkim, koszmarnym śnie...

Co się z nią działo? Gdzie jest teraz?

A więc mknie dalej w aucie, dokąd wsadzono ją przemocą. Świta już, przez szyby widzi piękny krajobraz, góry i rzeki, pola i łąki. Chwilę rozgląda się, po czym wzrok jej spoczął znowu na twarzach dwóch ludzi, którzy pilnie obserwują jej każdy ruch.

— Dokąd jadę? — wyrwało się z jej ust ciche pytanie.

Przeraziła się sama własnego głosu. Przed laty przebyła ciężką operację, a gdy przebudziła się wówczas ze snu, głos własny wydawał się jej tak obcy, jak teraz... A więc ci dwaj uśpili ją... Czuje bezwład swego ciała: nie ulega wątpliwości, że ją uśpiono...

Pyta raz jeszcze, dokąd ją wiozą. Ale ci dwaj panowie, co siedzą przy niej, nie odpowiadają...

Auto pędzi przed siebie. Aniela usiłuje rozpoznać miejscowość: ale okolice te są dla niej zupełnie obce. Pragnie usiąść, ale po chwili opada z powrotem...

Jeden z rzekomych wywiadowców ujął jej dłoń, i odezwał się:

— Jeśli będzie pani usiłowała krzyczeć, wymierzymy w panią nasze celne strzały i porzucimy trupa pani w połowie drogi... Jasne? Trzeba pogodzić się z losem, bez względu na to, co się z panią stanie, musi pani milczeć!

— Dobrze, rozumiem, ale wolno mi chyba wiedzieć, dokąd mnie panowie wiozą? — odrzekła Aniela pewnym siebie, stanowczym głosem.

— Dowie się pani jeszcze dzisiaj wieczorem...

— Ale kim u licha jesteście panowie? Oszukaliście mnie, gdyż nie macie chyba nic wspólnego z policją...

„Wywiadowcy" uśmiechają się, na próżno usiłuje Aniela nawiązać z nimi rozmowę. Rozpacz jej nie ma granic. A może powinna zaryzykować? Gdy auto ukaże się w jakimś osiedlu, będzie krzyczeć, wołać o pomoc...

Auto zboczyło z gościńca i skierowało się w stronę gór.

Znowu zapadła noc, jeszcze za szczytami gór czerwieni się purpurą zachodzące słońce, a już pola oblekła powłoka nocy. Aniela jest znużona, smutek bezbrzeżny osiada w jej sercu. Postanawia jednak bronić swej czci do ostatnich sił, aż do chwili, póki starczy jej świadomości tego, co się z nią dzieje.

Nagle z dala ugazały się ogniki. Światło staje się coraz bliższe, większe... Teraz dostrzega już Aniela murowany dom na zboczu góry. Motor warczy i trzaska: jadą pod górę. Nagle auto zatrzymało się. Obydwaj konwojenci ujmują Anielę pod ramię i wyprowadzają ją z auta. Trudno jej stać: w uszach dudni, w głowie czuje jakieś zamroczenie. Tak, nie ulega wątpliwości, że usiłowano ją uśpić jakimś narkotykiem...

Czy ma zawezwać pomocy? Nikt jej nie przyjdzie z pomocą... Głos jej będzie głosem wołającego na puszczy...

Tak, ci dwaj panowie mają rację: musi pogodzić się z losem...

Czytała kiedyś, że „gdy się nie ma pewności, że można stawić skuteczny opór, nie ma sensu tłuc głową o ścianę: ściana pozostanie, a głowa rozleci się". Nie pytała nawet, kto mieszka w tym murowanym domu, na stoku górskim...

Milcząc szła, prowadzona przez dwóch silnych mężczyzn. Prowadzą ją znowu, po stromych, drewnianych schodkach. Wnet otworzyły się drzwi i przy świetle lampy ujrzała Aniela majora von Merizziego.

Stał w środku pokoju, wysoki, barczysty, i uśmiechał się cynicznie. Nie miał już na sobie munduru oficera austriackiego, był w cywilnym ubraniu, wygolony, starannie uczesany, a twarz jego wyrażała zwycięskie zadowolenie ze siebie...

— Bardzo panią przepraszam za tyle przykrości, — ujął jej rękę i wprowadził ją do luksusowo urządzonego pokoju...

Drzwi za nią zatrzasnęły się: konwojenci znikli. Aniela pozostała sam na sam z majorem von Merizzim.

(Dalszy ciąg jutro).

PAUL BRINGUIER **Przedruk wzbroniony**

Hollywood — raj i piekło kobiet
Starland-Kraina Gwiazd



„Boska" Greta, która musi co tydzień zmieniać numer telefonu, aby opędzić się swym wielbicielom.

22.

Myliłby się ten, kto przypuszcza, że ośrodkiem życia filmowego w Ameryce jest Hollywood. W zasadzie sprawa przedstawia się zupełnie inaczej.

Hollywood jest jednym z przedmieść Los Angeles, które jest najprzestronniejszym miastem na świecie. Jego powierzchnia wynosi sto kilometrów na sześćdziesiąt. Nie jest ono jednak najgęściej zaludnione. Jest ono tylko bardzo przestronne, posiada szerokie ulice, wiele placów, ogrodów i niskie domy. Otacza je wiele przedmieść. Przedmieścia te nazywają się: Hollywood, Beverley Hills, Santa Monica, Westwood, Culver City.

Wszystkie te przedmieścia mają obecnie pewną styczność z filmem. A tylko jedno z nich, mianowicie Hollywood, dzierży tytuł stolicy filmu i uchodzi na świecie za jego ojczyznę. Jest to wytłumaczone historycznie, bo w Hollywood powstały pierwsze filmy, ale obecnie rzeczywistość zadaje kłam temu. W Hollywood bowiem mieszczą się zaledwie atelier kilku wytwórni (Chaplina, Paramountu i RKO) i bardzo mało gwiazd mieszka tutaj. Atelier Metro Goldwyn Mayer mieszczą się w Culver City, Foxa — w Westwood, Universalu — w Universal City, a Warner Bross — w dolinie. Większość zaś gwiazd mieszka w Beverley Hills i Santa Monica, w pobliżu plaży Pacyfiku.

Jeśli przeciągnie się linię od Los Angeles w stronę oceanu, to od wschodu na zachód znajdą się na jednej linii w następującej kolejności przedmieścia: Hollywood, Beveley Hills i Santa Monica. Na południu zaś będzie Culver City, a na północy dolina.

Hollywood, który jest całkowicie nowym miastem, jest zbudowany na wzór szachownicy. Przechodzi przez nie jakieś sześć potężnych równoległych ulic, które biegną ze wschodu na zachód to znaczy od Los Angeles do morza i przebiegają przez wszystkie przedmieścia nie zmieniając nazwy.

Sunset Boulevard jest kośćcem tej całej budowy. Towarzyszą mu zaś Hollywood Boulevard, Santa Monica Boulevard, Melrose Boulevard, Wildschire Boulevard i jeszcze kilka innych. Z ulic, które przecinają te bulwary pod kątem prostym najważniejszą jest Vines Street.

Budowa miasta nie jest więc zawiła. Bulwary biegną ze wschodu na zachód a są przecinane przez ulice, które biegną z południa na północ. I to jest wszystko.

Nie ma tam ani jednego pomnika, ani jednego placu. Jedynymi posągami w mieście są słupy z afiszami kin.

Hollywood dzięki swym wysokim domom, tramwajom, studiom i ulicom handlowym posiada wygląd miasta. Beverley Hills natomiast nosi charakter wielkiego lasu przeciętego alejami, wzdłuż których biegną wille. Nieco dalej las ten znów przeobraża się w miasto i to jest już Santa Monica. A po przez wszystkie te miejscowości wije się i prześlizguje Sunset Boulevard.

Teraz czytelnicy mają mniej więcej dokładny obraz stolicy filmu. Ludzie pracują w Hollywood, w Santa Monica i t. d., gdzie są wielkie domy i atelier, mieszkają zaś w Beverley Hills, w parku.

Wszystkie prawie gwiazdy mieszkają w Beverley Hills. Jest to coś w rodzaju miasteczka prowincjonalnego, gdzie w każdym domku jest gwiazda.

W wieczory letnie mężczyźni tego miasteczka, którzy siadają w koszulach bez rękawów na progu swoich domów, palą fajki i rozmawiają ze sobą na odległość o bieżących interesujących ich sprawach, nazywają się: Muni, Cooper, Fairbanks, Montgomery. Kobiety, które z rana śpiewają przy czesaniu włosów, które wesoło się śmieją wychylając się przez okno, które w rannych pantoflach wyprowadzają swoje psy do ogrodu, nazywają się: Lombard, Dunne, Crawford, Stanwick.

Spacerując po Beverley Hills na każdym kroku człowiek musi pomyśleć o jakimś sławnym nazwisku, bo każdy szczegół przypomina, że tu mieszkają wielkie sławy ekranu Jest to „Starland" — Kraina Gwiazd, tajemnicze i pociągające terytorium.

Nieco dalej, w Santa Monica, na wybrzeżu oceanu, stoją szeregiem dom przy domu, dalsze wille gwiazd. Tu mieszka zazwyczaj Greta Garbo, wielka samotnica, która nie mogąc zaznać spokoju, często zmienia mieszkania.

HANDEL NUMERAMI TELEFONÓW.

Gwiazdy muszą zacięcie walczyć o swój odpoczynek. Żadna z nich nie pozwala wydrukować swego numeru telefonu w książce telefonicznej. Byłyby bowiem dniem i nocą napastowane przez swych wielbicieli, dostawców, agentów reklamowych, działaczy społecznych i wynalazców.

Lecz mimo to ich numery telefonów są w bardzo krótkim czasie wykrywane. Z tego względu wielcy aktorzy muszą je zmieniać ba[illegible] często. Na przykład Cha[illegible] Crawford, Hepburn, Garb[illegible]earer, Gable zmieniają numer telefonu co tydzień.

W zasadzie tylko jedna osoba wie o tej zmianie, ich agent lub kierownik reklamowy, który odbiera wszystkie telefony. W rzeczywistości zaś powstał handel wykrytymi numerami telefonicznymi gwiazdy. Ten, komu uda się zdobyć numer telefonu jakiejś gwiazdy, sprzedaje go specjalnym agencjom za pięćdziesiąt lub sto dolarów, a agencje te odsprzedają go za kilka dolarów tym wszystkim, którzy chcą go posiadać.

Dostać taki numer telefonu nie jest w zasadzie rzeczą trudną. Wystarczy jeśli ktoś zna jakąś urzędniczkę z cen[illegible]rali telefonicznej, a wówc[illegible]as posiada wszystkie ciekawiące [illegible], a zastrzeżone numery [illegible]onów i ma zapewnione u[illegible]manie. Czerpie bowiem dochody z dostarczania numerów telefonicznych agencjom.

Jutro:

„POD ZNAKIEM OBŁUDY"

Nasz wielki konkurs filmowy

Będziemy ogłaszali listy
zakwalifikowanych kandydatek i kandydatów

Napływ zgłoszeń do naszego konkursu filmowego jest tak ogromny, że Redakcja zmuszona była powziąć decyzję, która wprowadza nowy tryb w regulaminie.

Doświadczenia, zebrane podczas poprzednich konkursów, dowiodły, iż dla usprawnienia i ułatwienia pracy kwalifikacyjnej należy wprowadzić

wstępną selekcję

nadesłanych zgłoszeń.

W tym celu ukonstytuował się komitet, składający się z naczelnego redaktora naszej gazety Zdzisława Wójtowicza, redaktora działu filmowego, Mieczysława Szczęsnego i redaktora fachowego czasopisma „Film" Stanisława Ostrzyckiego, którego zadaniem będzie przeglądanie, segregowanie i wstępne kwalifikowanie nadsyłanego materiału.

W ten sposób Komisja Kwalifikacyjna, która już w niedalekim czasie rozpocznie prace, będzie miała zadanie wydatnie ułatwione.

Aby zainteresowani byli w najkrótszym czasie powiadomieni o ich szansach i nie musieli czekać do rozstrzygnięć Komisji Kwalifikacyjnej — rozpoczniemy, począwszy od najbliższego czasu publikowanie listy osób, które przeszły przez ocenę Komitetu. Listy te ukazywać się będą prawdopodobnie codziennie.

Niezależnie jednak od tego, będziemy w dalszym ciągu produkować fotografie osób, w kolejności zgłoszeń, ze specjalnym uwzględnieniem wyjątkowych kwalifikacyj.

Dziś zamieszczamy kolejną parę: Nr. 5 — Halinę G. i Nr. 6 — Zygmunta Garbackiego.

Nr. 5



Halina G.

Nr. 6



Zygmunt Garbacki

Specjalna obsługa Konkursu

Kozłowska: list otrzymałem proszę zgłosić się do Redakcji między 12—13 godz. Chętnie pani pomogę.

Lili: Miły list Pani wzruszył mnie Z całego serca współczuję. Proszę przyjść do Redakcji między 12—13 g.

M. Hancewiczówna: Fotografia śliczna. Proszę zgłosić się do Redakcji.

Nie wolno nikomu uchylać się
od wzięcia udziału w wyborach do Sejmu

Na terenie powiatu warszawskiego została rozklejona odezwa, podpisana przez zarządy powiatowe Okręgowego Tow. Organ. i Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich, Związku Młodej Wsi, Z. N. P., Zw. Harcerstwa Polskiego, Tow. Ośw. dla Dorosłych, Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych, Obwodu L. O. P. P., Zw. Straży Pożarnych, Legionistów, P. O. W., Strzelca, Rodziny Policyjnej, Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Zw. Rezerwistów, w której nadmienia się m. in., że „oddanie głosu w dniu wyborów do Sejmu uważamy za nakaz chwili i bezwarunkową konieczność państwową, od której nikt uchylić się nie może.

Z całą stanowczością napiętnujemy uchylanie się od głosowania, jako szczególnie szkodliwego w obecnej chwili dla Narodu i Państwa.

Musimy jeszcze raz stanąć wszyscy karnie w szeregach i sięgnąć **po drugie zwycięstwo, po zwycięstwo Idei Zjednoczenia Narodowego.**

Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacyj Społecznych Małopolski Wschodniej wydał odezwę, w której wzywa do masowego wzięcia udziału w wyborach sejmowych.

CZEŚĆ POLEGŁYM BOHATEROM

Dorocznym zwyczajem w nadchodzące Święta Zmarłych — Polska od krańca ziem swoich staje wsłuchana w echa i wielkie wspomnienia czynów Bohaterów poległych na szańcu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Cmentarze i kopczyki poległych, niech zapłoną światłem, które symboliczną posiadać będzie wymowę, znicze miłości żyjących dla tych co odeszli w imię Wielkości i Honoru Polski.

W dniach tych, głęboko czujące serca nasze, niech znajdą wyraz w uczczeniu aby nigdzie nie było samotnej mogiłki, a dobra dłoń, bliska Polska roznieci wielki znicz, nigdy nie przemijającego płomienia wdzięczności. Ruń i purpura kwiatów pamięci niech sprzęgnie wielkim łańcuchem serca, nas żyjących z Tymi, co byli, niema Ich, lecz będą.

Od pól z walk powstańczych, Maciejowic, Stochodu i Łowczówka do naszej ziemi kieleckiej, niech wielkim hejnałem uderzy w stropy domu Umiłowanej Ojczyzny — wielki zew głębokiej żarliwej pamięci i czci, a każda Matka Polka powie do swego dziecięcia o czynie i wielkiej zasłudze aż do oddania życia w ofierze dla Ojczyzny Polski.

To też w imię pamięci dla poległych Towarzystwo opieki nad grobami Bohaterów urządza kwestę i chorągiewki dla uczczenia poległych w dniach 1 i 2 listopada.

Cmentarze, krzyże, ogrodzenia, to pomniki wdzięczności, które wznosi każda dłoń Polska, dając najmniejszy datek, który idzie na budowę grobownictwa, aby chwast zapomnienia nie wyrósł tam, gdzie zroszona została ziemia krwią swych synów.

W kolejności cmentarz kielecki, czeka na utrwalenie pamięci, aby po hołdzie złożonym w dniach Świętych Zmarłych zakwitnąć nieprzemijającym kwiatem wdzięczności, któremu na Imię Cześć za Czyn wielki Żołnierski, Tych co za cenę mogiły ciemnej nie wypuścili z dłoni sztandaru Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Odczyt T.P.P.Z.

Tow. Pom. Polonii Zagran. urządza dziś o godz. 13-ej w sali Teatru Polskiego odczyt znanego literata Gustawa Ławiny p. t. „Nasze prawa na Spiszu, Orawie i Czacy".

Wstęp na odczyt bezpłatny.

Kina kieleckie:

Czwartak: Dwaj mężowie pani Vicky

Palace: Piętnastolatka

WF. i PW: Ostrożnie profesorze

Casino: Ludzie za mgłą

Za agitację przeciwwyborczą

Skazanie działaczy Str. Nar. i Str. Ludowego

Decyzją władz sądowych osadzeni zostali w więzieniu za prowadzenie agitacji przeciwwyborczej członkowie Stronnictwa Nar.: Janiszewski Jan, Woźniakiewicz Julian, Kal Edward, Białkowski Bogdan wszyscy z terenu pow. kieleckiego, Jędrzejak Mieczysław (Włoszczowa), Graboszewski Władysław, Jagodziński Władysław i Siewior Wojciech (Jędrzejów), Liszaj Józef (Stopnica) i Zaborski Antoni (Będzin) oraz działacze Str. Lud. Mędrek Jan (Miechów), Matusiak Stanisław Stachowicz Józef i Stępień Jan (Stopnica).

Ponadto wszczęto dochodzenie przeciw członkom Str. N. Pacholczykowi Tadeuszowi i Władysławowi, Składowskiemu Leonowi i Rebelowskizmu Leopoldowi podejrzanym o nawoływanie do niebrania udziału w wyborach (art. 156 k. k.).

Dnia 6 listopada wszyscy do urn wyborczych!

Ekran i Scena

Dziś premiera „Floriana"

Dziś w kinie „Czwartak" odbędzie się dawno z największym zaciekawieniem oczekiwana premiera nowego romantycznego filmu polskiego p. t. „Florian" prod. Elektra-Film-Sfinks, w którym ujrzymy w naczelnych rolach znakomite siły sceny i ekranu polskiego, Stanisławę Angel-Engelównę i Kazimierza Junoszę-Stępowskiego.

Niewątpliwie wszyscy miłośnicy polskiego filmu tłumnie pospieszą do kina „Czwartak" aby podziwiać ten świetny wyczyn rodzimej kinematografii w sezonie 1938/39.

Numer akt Km. 359/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Proszowicach Romuald Jodko, mający kancelarię w Proszowicach, ulica Piłsudskiego 13, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 10 listopada** 1938 r. o godz. 10, w Pieczonogach, gm. Pałecznica, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Pawła Boguńskiego - Zelechowskiego, składających się z czterech krów maści czarnej z białem liczących po 6 lat, oszacowanych na łączną sumę 1.000 zł

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 25 października 1938 r.

Drobne ogłoszenia

Jest 5 (pięć) DZIAŁEK DO SPRZEDANIA po 900 metrów kwadratowych, przy ul. Czarnowskiej. Wiadomość: Kielce, ul. Czarnowska Nr 16 — L. Choińska.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Udział w wyborach do Sejmu i Senatu jets obowiązkiem każdego obywatela.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.